N. 22 Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 1 czerwca, 1850.

O klepaniu i ostrzeniu kos.

Porządne i szybkie koszenie sianożęci lub zboża nie tylko zależy od wprawnego kosarza, ale oraz od dobrej kosy. Używane zwykle w naszym kraju kosy styryjskie pochodzą z lepszych fabryk znanych w Europie; wszelako i w tych kosach na sto sztuk zaledwie czwarta część znajdzie się takich, co łączą w sobie wszystkie warunki doskonale urządzonego narzędzia, reszta mają mniej więcej niedostateczności które pochodzą od gatunku stali lub żelaza, a nadewszystko od sposobu zahartowania. Dlatego kosa ma jedne miejsca bardzo twarde, inne znowu bardzo miękkie, bo w pierwszych stal przeważa, a w drugich żelazo. Otoż cała sztuka naprawienia tych niedostateczności aby kosa w użyciu równo i doskonale ścinała, zależy na rozpoznaniu twardych i miękkich miejsc oraz na umiejętnem ostrzeniu.

Mało jest kosarzy którzy umieją jak należy uklepać i wyostrzyć kosę, ztądto klingi zwykle z garbami, porysowane, ostrza nierówne, poszczerbione, ścinanie przeto trawy lub zboża niegładkie, fatygujące i nieodpowiedne możebnemu rezultatowi z dziennej pracy. Zwykły kosarz, dobrze urządzoną kosą rozpocząwszy pracę o wschodzie słońca, używając wypoczynku od godziny 8 do 9 zrana na obiad, od 12 do 2giej na południenek, od 5 do 6 na podwieczorek, zszedłszy z pola w pół godziny po zachodzie słońca, jest w stanie wyciąć trawy i wszelkiego zboża na gołą kosę morgów dwa; grabkami zaś, owsa, jęczmienia, hreczki półtora, pszenicy i żyta morg jeden.

Podajemy tu gospodarzom sposób klepania i ostrzenia kos używany przez robotników-kosarzy w krajach gdzie najskrupulatniej wszystko w gospodarstwie opatrują, rozważają i wyrachowują aby czasu nie marnować i ulżyć fatydze człowieka. Uderzając zlekka raz koło razu ostrzem noża po ostrzu kosy i po cięciach jakie nóż zostawia rozpoznawają oni miejsca twarde i miękkie, alboteż zlekka pociągając po ostrzu kosy małym miękkim pilnikiem, widzą w których miejscach mocniej lub słabiej tnie kosa. Miejsca takowe znaczą skrupulatnie na klindze i w klepaniu oznaczone miejsca miękkie maczają zimną wodą również młotek i kowadełko, miejsca zaś twarde klepią zupełnie na sucho. Klepanie na sucho odhartowuje cokolwiek twarde ostrze i miękczy je, na mokro zaś nadaje ostrzu więcej twardości. Ostrze kosy do cięcia zboża, koniczyny i grubych burzanowatych traw, urządzają krótkie, przeciwnie długie i cokolwiek płaskie do koszenia delikatnych roślin i czystej, pięknej trawy; na to mają wzgląd za każdem ostrzeniem, od tego bowiem zależy porządna, szybka i niefatygująca praca. Do ostrzenia używają bruska zwyczajnego i kawałka drzewa białego z topolowego lub osikowego, ale nie z sosnowego lub z innych żywicznych drzew: bo te tłuszcz i lipkość zostawiają na żelazie. Brus i to drewno maczają w wodzie preperowanej, to jest, ćwierć funta kwasu siarczanego rozpuszczonego w dwóch kwartach wody zimnej; mieszanina ta służy kosarzowi na wiele dni, ma jej trochę przy sobie do użycia w rożku ołowianym lub drewnianym. Brus lub drewno maczane w tej mieszaninie ostrzą doskonale kosę tak iż dosyć jest ją raz tylko jeden na dzień klepać; zysk z pośpiechu w pracy jest większy od kosztu na kwas siarczany, albowiem wiadomo ile to czasu marnuje kilkokrotne na dzień klepanie kosy. W ostrzeniu dziennem zawsze częściej posługują się drewnem maczanem w rzeczonej mieszaninie, do której wsypują trochę bardzo miałkiego piasku, niżeli brusa; skutek jednakowy a drewno nie niszczy tyle żelaza ile kamień.

Obraz gospodarstwa w Uściu ruskiem. (*Dokończenie.*)

Policya lasowa składa się z trzech leśnych i leśniczego, lecz że lasy nie są odgraniczone (okopane) od gruntów włościańskich z któremi się wszędzie stykają, przeto z trudnością przychodzi zapobiedz wdzieraniu się włościan w lasy dworskie które wyrębują i coraz więcej w takowe się zapuszczają. Jeżeli gdzie, to w górnych i lesistych częściach kraju naszego, gdzie zazwyczaj dla mnogości lasu kosztowne odgraniczenia (okopania lasów) niepodobne były do uskutecznienia, bezsilność istniejących praw na stan lasów i całą przyszłość leśnictwa najgorsze wywiera skutki, i nagłą wywołuje w tej mierze potrzebę skuteczniejszych niż dotąd środków zaradczych, jeżeli ta dla ogółu tyle ważna gałęź gospodarstwa krajowego nie ma być wystawioną na zupełny upadek. Służebnictwa obarczające tutejsze t. j. Uścia ruskiego lasy, lubo wszelkiego tytułu prawnego pozbawione, utrzymują się tu przez nadużycie na mocy używania długoletniego, jako zabytek dawnego patryarchalnego stosunku między dziedzicem a włościaństwem. Nie mówię tu już o używaniu zbiórki w dworskich lasach, ale raczej o istniejącym zwyczaju wydawania chłopstwu miasto zbieraniny, pewnej ilości drzewa leżącego (leżaniny) na opał, bądź też także drzewa na budowle i na sprzęty gospodarskie; i ta to jest właśnie najuciążliwsza bo wszelkiego prawnego tytułu pozbawiona dla lasów wspólność, o której uchylenie właściciele dóbr tych usilnie starając się, dotąd mimo wyrzeczonego przez sejm oswobodzenia własności ziemskiej, najmniejszych nie osiągnęli koncesyj. Przeciwnie, na uczynione przedstawienia, urząd cyrkularny jasielski nakazał wydawanie włościaństwu leżaniny i budulcu w nieograniczonej ilości i w razie oporu zagroził delegacyą komisyi na koszt właścicieli, celem wydawania żądanego przez włościan drzewa. Właściciele więc utraciwszy wszystkie korzyści dawnego patrymonialnego stosunku, zniewoleni są nadomiar tej straty dzielić się z wieśniactwem ze swoją własnością; a jak ta wspólność jest okropna, dosyć jest wspomnieć, że prócz drzewa na budowle, roczny taki datek opału na jedną osadę wynosi 20 do 30tu fur; gdy zaś konkurujące gromady z 366 osad są złożone, pozostałe więc ciężary służebnictw konsumują rocznie 7,320 do 10,980 fur, czyli średnio biorąc do 2,540 sągów drzewa; ilość tak wielka, że gdyby dłużej trwać miała, na stan lasów najokropniejsze wywołałyby skutki, a właścicieli mających w leśnictwie jedyny resurs dochodu, do zupełnegoby upadku przywiodła. Krom tego istniejące służebności te, wywierają tu najzgubniejszy wpływ na kulturę lasową i czynią ją nawet niepodobną: włościanie bowiem przypuszczeni *per*

fas et nefas do współki lasowej, aby mieli suche i dogodne dla siebie na zimowlę paliwo, podcinają najpiękniejsze pnie, obskórują takowe i w wszelki możliwy sposób przysposabiają sobie takowe na własny użytek; a że grunta ich wszędzie przypierają do lasów, więc nadużyciom takim policya, z kilkudziesięciu nawet leśnych złożona, w obecnem rozprzężeniu stosunków społecznych i obojętności władz rządowych zaradzićby nie zdołała: włościanin bowiem w uczuciu fizycznej przemocy, rozzuchwalony bezkarnością przechodzi jak słusznie ktoś powiedział w stan dzikiego człowieka który drzewo ścina, aby pożyć jego owoce. Poddanemu zawisłemu od władzy dominikalnej otwarty wstęp do lasu nie miał niebezpieczeństwa: *poddany* brał, *kiedy, tam i to* co mu pozwolono, dziś uzbrojony niejako prawem, a zaufany w numeryczną siłę bierze co mu się podoba. Utrzymać przeto służebnictwa lasowe: jako *prawa wrębu, zbiórki* i t. d. po rozwiązaniu stosunku dominikalnego; jest utrzymać stan obecny strasznej i gorszącej wojny, jest ogołocić kraj z lasów, robiąc wszelkie gospodarstwo leśne niemożebnem. Dawniej kiedy dziedzic zaręczał wolność opału, rachował odwrotnie na korzyści; i jeżeli dawał gromadzie przywilej do swego lasu, dawał to mocą kontraktu pańszczyznianego, warował sobie robociznę, którą w dobrach lesistych górskich zużywał w większej części w robotach leśnych, warował wreszcie monopol swojej propinacyi; była więc równowaga; ale dzisiaj kiedy to wszystko utracił, kiedy pozbawiony został narzędzia pracy do roboty i kultury leśnej, kiedy każdemu wolno przynieść na swą potrzebę trunek, nie powinno być wolno każdemu rościć sobie prawo do lasu. W majętności której obraz kreślę, propinacya w przecięciu czyniła rocznie 1,200 złr. sr., a na rok przed zaprowadzeniem ślubów wstrzemięźliwości płacono z propinacyi nawet 2,000 złr. sr., obecnie przynosi ona zaledwo 600 złr. sr.; krom tego było przed zniesieniem powinności urbarialnych, czynszów gruntowych 370 złr. sr., czynszów z młynów 40 złr sr,, pańszczyzny gruntowej 1,092 dni, komornych dni 120, kolejnych fur do Jasła (odległość 8milowa) 60, tramów kolejnych to jest dni do zwożenia tramów 116, a dziś pozostały same tylko ciężary, spotęgowane dowolnością i bezkarnością tych na których korzyść istnieją.

Użytkowanie z lasów składa się: a) z drzewa budowlanego na własne potrzeby obracanego; b) z kloców (tramów) na wyrobienie tarcic, forsztów i okrajków przy działaniu dwóch tartaków; c) z sągów opałowych na potrzeby huty szklannej i potażni; d) z węgli na potrzeby hamerni, tudzież z powyżej wymienionych służebnictw lasowych.

Za przywóz tramów do tartaku płaci się po 6 kr. w. w. od cala, od przywozu 1 sąga miękkiego do huty 30 kr., od przywozu węgli do hamerni po 3 kr. od korca. Od rąbania sągów płacono dawniej 30 kr., najwięcej 45 kr., dziś za 1 złr. w. w. trudno robotnika dostać.

Zzakładów technicznych, czyli przemysłowych posiada majętność Uście ruskie: tartaków dwa, młyny małe 3 z jednym foluszem sukiennym, hutę szklanną, hamernię i potażnię.

Co do tartaków, z tych jeden zwyczajny pojedynczotrybowy znajduje się we wsi Smerekowcu, poruszany rzeką Zdyńką, wyrzyna rocznie 100 do 150 tramów dających po 8 do 10 calówek. Drugi tartak w Uściu ruskiem na rzecce Hańczówce, nowowystawiony przed parą laty, urządzony jest z wielkim nakładem pierwotnie na dwie piły, o dwóch trybach żelaznych i dwóch kołach palecznych, które tak szybkie dają poruszenie pile, że takowa w kwadransie przechodzi 12łokciową drogę, czyli trze w kwadransie tarcicę: na dobę więc wyrzyna 4 do 6 tramów wydając 45 do 60 sztuk tarcic calowych. Przy dobrze uorganizowanej służbie tracznej to jest pilnem nataczaniu tramów i sprzątaniu tarcic, tartak ten wytrzećby mógł do roku, w latach w wodę obfitujących, 400 do 500 tramów; rachując wartość tramów 400 do 500 złr., zwóz ich 320 do 360 złr., kosta fabryczne 70 do 85 złr., reperacye 25 do 30 złr., czyli razem 815 do 975 złr., a w przecięciu 900 złr. sr. jako rozchód; w przychodzie zaś 4,500 sztuk tarcic calowych po 20 kr. sr. czyli 1,500 złr. sr. dałby tartak rocznie czystego zysku 600 złr. sr. Nateraz wydzierżawiony wraz z dwoma młynkami o jednym kamieniu płaci za dodanie do tejże dzierżawy 600 tramów, 600 złr. sr. Trzeci młynek o 1 kamieniu i folusz na górskie sukna daje 30 złr. sr.

Huta żelazna czyli fryszerka, poruszana siłą połączonych już rzeczek, które podostatkiem dostarczają wody, urządzona jest na jedno ognisko i dwa młoty, to jest młot do fryszowania (kucia) i wyciągania (strekowania) żelaza. Kapitał zakładowy wynosi około 3000 złr. sr. Surowiec pobierany jest z Kuczyna w Węgrzech w żupaństwie Szaryskiem o 6 mil odległości. Cetnar surowcu kosztuje na miejscu 2 złr. 24 kr., a przywóz cetnara 6 kr. sr. Fryszerka zatrudnia prócz hamernika, 4 ludzi którzy wraz płatni są od cetnara wykutego żelaza po 1 złr. 40 kr. sr. Cetnar surowcu daje 75% kutego żelaza. Węgli na cetnar żelaza wychodzi 8 korcy; za lepszem urządzeniem ogniska starczyłoby 5 korcy. Fryszerka ta, gdy była wydzierżawiona, dawała z dodatkiem 600 sągów drzewa policzonych po 40 kr. sr. 600 złr. sr. dzierżawnej renty, a teraz po zrobionej w jesieni próbie, na bieżący i przyszły wyrób w własnej administracyi, następujący przedstawia bilans:

Przy dostatecznym zapasie to jest odpowiednym kapitale obrotowym, możnaby wykuć 1000 cetnarów żelaza; na 1,000 cetnarów kutego żelaza potrzeba 1,332 cetnarów surowcu, — a zatem 1,332 cetnarów surowcu z dostawą po 3 złr. sr.	3,996	złr.	sr.
Do tego 4,000 mierzyc czyli 8,000 korcy węgli, po 24 kr. korzec	1,600	—	—
Koszta fabryczne po 1 złr. 40 kr. sr. od cet.	666	—	—
Procent od kapitału zakładowego, po 10 od sta	300	—	—
Koszta reperacyi w kampanii rocznej . .	200	—	—
Koszta administracyi hutniczej	200	—	—
Płaca hamernika	500	—	—
5/00 od kapitału obiegowego	373	—	—
Razem kosztów fabrycznych	7,835	złr.	sr.

Za 1,000 cetnarów wykutego żelaza po 9 złr. sr. przypada 9,000 złr. sr. Dałaby przeto fryszerka (kuźnica) przy odpowiednym kapitale obrotowym i należycie prowadzonej fabrykacyi 1,165 złr. sr. czystego zysku: odbyt bowiem— główny warunek pomyślności fabrycznej — jest zapewniony, materyału opałowego wystarcza, a surowcu w dostatecznej ilości dostać można zawsze w sąsiednich Węgrzech. Żelazo wykuwane w tej hamerni ma wszelkie zalety dobroci, a mianowicie tę, iż będąc twardem jest przytem należycie ciągłem. Hamernia wykuwa prócz żelaza sztabowego, blachy czyli lemiesze do pługów. Cetnar żelaza sztabowego sprzedaje się w hurcie po 8 do 9 złr., cetnar blach płużnych po 10 do 11 złr., w podrobnym zaś odbycie cetnar sztabowego żelaza po 9 złr. 36 kr. do 10 złr., lemieszy cetnar po 12 złr. sr.

Huta szklanna założona jest wśród lasów dla bliskości drzewa wystarczającego na potrzebę opałową. Składa się z pieca głównego szklarskiego do topienia masy w skład szkła wchodzącej czyli z tak zwanego pieca na dojnice (tygle), których dojnic dotąd jest pięć. Piec ten jest formy walcowej, u góry sklepiony i wraz z przyczepionym do siebie piecem studzącym szkło, pełni czynność wysuszania drzewa przeznaczonego na paliwo huty. Na tygle (dojnice) do szkła używają wyłącznie gliny białej krakowskiej, umyślnie sprowadzanej, jako na ten cel najprzydatniejszej, bo najtrudniej topliwej. Tygle te suszą się i wypalają w drugim piecu oddzielnym płomienistym u Niemców *Temperöfen* zwanych. W tymto piecu wypalają się równie for-

my do robienia szkła i garnki do tegoż chłodzenia. Prócz tego, jest jeszcze piec trzeci do omiękczenia i prostowania w ogniu szyb czyli tafli szklannych. Huta ta zatrudnia przy robocie szkła 10 ludzi, i tak: 5ciu towarzyszy do wydymania naczyń, 1 szmelcerza, 2ch ludzi do łupania i suszenia drzewa i 2ch do palenia w piecach. Towarzysze płatni są od wyrobu kopy tafli 12 kr. sr., od kopy szkła białego 10 kr., od zielonnego 6 kr. sr., smelcerz tygodniowo 2 złr. sr., robotnicy przy suszeniu drzewa po 1 złr, 12 kr. sr. tygodniowo, palacze po 48 kr. sr. tygodniowo. Piasek na szkło zielone jest w miejscu, na szkło szybiaste czyli tafle dowozi się z Biecza ($4^1/_2$ milowa odległość), fura 12 do 16 cetnarów przychodzi na 3 złr. 36 kr. sr. Na szkło białe sprowadza się piasek z Węgier; cetnar tegoż z transportem przychodzi na 2 złr. sr. Huta w mowie będąca, która dopiero z końcem r. 1848 postawiona a roku przeszłego w ruch wprowadzoną została, przyniosła z 16totygodniowego zapału 362 złr. sr. czystego zysku; należycie prowadzona i w odpowiedny kapitał obrotowy zaopatrzona, mogłaby, wyrabiając przez ciąg 40tygodniowego zapału 1,920 kóp tafli, 2,880 kóp białego i 5,400 kóp zielonego szkła, dać stosunkowo większy zysk roczenie, jak to następny unaocznia rachunek:

1,000 sągów drzewa miękkiego z przystawą do huty	1,000	złr. sr.
258 cetnarów potażu po 8 złr. sr. .	2,064	— —
60 „ soli po 7 złr. sr. .	420	— —
200 „ żabicy (krzemionki) na szkło białe, po 48 kr.	160	— —
Przestawienie pieców szklarskich 3 razy do roku, wyrób dojnic	200	— —
360 wiązań słomy	40	— —
Przystawa piasku na szkło zielone i tafle	100	— —
450 korcy popiołu	180	— —
Płaca robotników fabrycznych . . .	1,620	— —
Transporta i różne inne koszta . .	1,000	— —
Administracya huty	120	— —
10% od kapitału zakładowego, wynoszącego 1,100 złr.	110	— —
5% od kapitału obiegowego . . .	356	— —
Razem kosztów fabrycznych .	7,570	złr. sr.

A że wyrób 1,920 kóp tafli po 1 złr. 20 kr. sr. daje	2,560	złr. sr.
Wyrób 2,880 kóp białego dętego szkła po 1 złr.	2,880	— —
Wyrób 5,400 „ zielonego „ „ po 36 kr.	3,240	— —
Czyli razem .	8,680	złr. sr.
Od czego wszakże potrącić trzeba 3% na potłuczenie się szkła, czyli	260	złr. sr.
Dochód więc bruto . .	8,420	złr. sr.
A że koszta fabryczne wynoszą .	7,570	złr. sr.
Zysk czysty byłby . .	850	złr. sr.

Koszta fabryczne wspomnionych zakładów hutniczych znacznieby się pomniejszyły i zysk czysty ukształciłby się o wiele pomyślniej, gdyby administracya dóbr Uścia ruskiego zdobyła się na zakupno przynajmniej 10ciu zaprzęgów na usługi huty i hamerni. Miasto przydzielania pól ornych i łąk do młynów i tartaków, lub ich wynajmowania, możnaby na nich produkować paszę dla koni, nadto paść je na zakupnych łąkach i sianie, a sprowadzanie siłą swoją licznych materyałów surowych, transporta wyrobów i t. p. daleko taniejby przyszły, niżeli najmowaniem coraz droższego pociągu. Wreszcie już samo dopełnienie warunków fabrycznych prędzej i lepiej uskutecznićby się dało, a co na pomyślność zakładów tak stanowczo działa.

Okrom wspomnionych zakładów hutniczych istnieje tu jeszcze od niedawna potażnia, mogąca jako gałęź przemysłu pomocnicza. wywarzyć rocznie do 200 cetnarów potażu z leżaniny leśnej. Roku zeszłego wywarzono w niej 85 cetnarów i uzyskano ztąd czystego dochodu 240 złr. sr. Rachunek jest następujący:

Popielarzom od spopielenia leżaków na cetnar potażu	3 złr. 36 kr.	sr.
Zwóz leżaniny i popiołu na cetnar potażu	— 48	— —
Koszta wywarzenia cetnara potażu	— 36	— —
Razem koszta fab. cetnara .	5 złr. sr.	— —

A że za cetnar potażu płaci się 8 złr. sr., przeto na 200 cetnarach byłoby 600 złr. sr. zysku. Sądzimy wszakże, że dokąd powyżej wymienione służebności lasowe we względzie dawania włościanom tak ogromnej masy drzewa, usunięte tu nie zostaną, nie tylko już o rozwinięciu fabrykacyi potażu, ale i o wykształceniu na większy rozmiar obu hutniczych zakładów, myśleć nie podobna: tolerowane bowiem prawo *ugaju* jest tutaj tak dotkliwe, iż gdyby dłużej trwać miało, nie tylko ogołociłoby fabryki z nieodzownego motora fabrycznego, paliwa, i odjęłoby tem samem właścicielom jedyne dochodu źródło; ale nadto, sam stan lasów wkrótce do zupełnej ruiny przywieśćby musiało; dlatego życzyć należy, aby już raz wszedł Rząd w smutną obecnie dolę obywateli ziemskich, i tak dla ocalenia żyjących i przyszłych pokoleń, jak i dla pomyślności samego leśnictwa, które tak ważną w dochodach krajowych zajmuje rolę, faktyczne orzekł zniesienie służebności: inaczej bowiem nie tylko wszelka obywatelska dążność do rozwijania ekonomii krajowej stałaby się bezowocną, ale nadto, odjęteby niejako było prawo do bytu tym którzy go sobie od wieków pracą i czynem zdobyli.

w maju, 1850 r. *Józef Żywicki.*

Korzyści z rzezi bydła w nocnej porze.

Mięso bydląt wśród nocy rznięte, dłużej się konserwuje od mięsa we dnie otrzymanego. Dlatego trudniący się peklowaniem mięsa, każą wybijać woły w nocnej porze. W nocy niższy jest stopień ciepła zwierzęcego, oddychanie słabsze i proces życia najpowolniejszy. Że mięso bydląt zaraz po długim pochodzie wybijanych, rychło się psuje, to dawno już doświadczeniem stwierdzono.

Wiadomości handlowe.

Jarosław, 28 maja. Śnieżna i ostra, przy końcu mokra zima popsuła u nas wczesniejsze i poźniejsze zasiewy ozime. Tak pszenica jak i żyto po górkach i dolinach są bardzo rzadkie, a po zagięciach i dolnych położeniach znajdują się place zupełnie puste, w mokrych gruntach nawet całkiem powymarzały lub wygniły i kto jest w stanie, potrzebuje je przeorywać i czem innem zasiewać, konicze także prawie ze wszyskiem powymarzały. Koło zasiewów wiosennych, dotąd jeszcze pracują i długo jeszcze pracować będą. Słoty i zimna z początku wiosny nie dając roli wyschnąć nie dozwoliły zaraz wziąść się do roboty. Teraz od dwóch tygodni i więcej wiejące mocne wiatry wschodowe wysuszają i sklepiając ziemię nie dopuszczają rostkom z wczesniej rzuconego ziarna życia nabrać. Ogólnie rok ten nic dobrego nie wróży. Dlatego też zdaje się, że i ceny zboża, które były cokolwiek pospadały, pomimo zapasów znacznych i braku odbytu w znacznej ilości, w cząstkowych sprzedażach i po targach się podnoszą i coraz więcej podnosić się będą. Teraz płacą pszenicę po 6 złr. 24 kr., żyto 4 złr. 24 kr., jęczmień 4 złr., owies 3 złr. m. k. za korzec. Kartofle rychliki sprzedawali po 3 złr. 12 kr., poźniejsze po 2 złr. 24 kr. płacą i trudno ich dostać. Chłopi tego roku kartofli więcej niż zwykle sadzą, panowie mniej się teraz niemi zajmują, i słusznie: bo chociażby posadzić i okopać takowe podołali, do kopania w jesieni, gdzie roboty wszędzie pełno, ludzi i za drogie pieniądze trudno dostać. Okowitę kupują po 1 złr. 2 do 4 kr. m. k. garniec 30 stop. Handel do Gdańska teraz małoznaczny tylko Hersz Pineles i Wolf Langenbach wysłali do Gdańska. Pierwszy drzewo handlowe, na niem potaż, orzechy włoskie, płótno żaglowe i 3000 korcy pszenicy, którą dla tanności i lepszości w Polsce skupił i pod Krzeszowem naładował. Drugi tylko drzewo budulcowe i 1500 korcy pszenicy także w Polsce zakupionej. Bydło drogie, podobnie i nierogacizna. Mięsa funt 12 kr. w. w., drzewa sąg bukowego 8 złr., brzozowego lub olchowego 6 złr., sosnowego 5 złr. m. k.

Lwów, 29 maja. Korzec pszenicy 16 złr. 22 kr., korzec żyta 12 złr. 30 kr., jęczmienia 11 złr. 00 kr., owsa 6 złr. 59 kr., hreczki 10 złr. 45 kr., grochu 14 złr., kartofli 5 złr. 24 kr. w. w.

Jan hrabia Tarnowski.

Wspomnienie pośmiertne.

Smutna wiadomość, którą przed parą miesiącami wyczytaliśmy w jednym z dzienników krajowych, o zgonie ś. p. Jana Tarnowskiego przeraziła wszystkich znajomych zmarłego jak uderzenie piorunu którego nikt przewidzieć nie może. Nie tu jest miejsce mówić o głębokiej żałobie i niepocieszonej boleści pozostałych w sercach owdowiałej małżonki, dzieci, braci, całego rodzeństwa, licznych przyjaciół i znajomych: bo nieszczęścia prywatne powinny być szanowane milczeniem. Ale czujemy obowiązek w dzienniku naszym, poświęconym interesom dobra obywatelskiego, oddać sprawiedliwy hołd pamięci zacnego człowieka, znanego z doskonałych przymiotów duszy, zgasłego w kwiecie mężkiego życia, które uczciwie i honorowo przebiegał nieuchybiając obowiązkom przywiązanym do stanowiska na jakiem go opatrzność umieściła. Ś. p. Jan Tarnowski był bowiem potomkiem imienia wielkiego i drogiego w naszych pamiątkach narodowych i należał do tej wyższej klasy dzierżącej, jeszcze przed niedawnemi czasy, w społeczeństwie polskiem pewny rodzaj zwierzchności oraz misyę moralnego przewodnictwa jego charakterowi i wszelkim interesom, a przy której przewodnictwo to, pomimo zaprowadzonej u nas zmiany stosunków, z samej natury rzeczy nazawsze pozostanie. Wpływ klas wyższych zawsze nadaje zbawienny lub zgubny kierunek narodowi w każdym kraju, a u nas od kilkudziesięciu lat, szczególnie w obecnych okolicznościach, samo nieuchybianie rzeczonej misyi już jest niejako zasługą i prawem do wdzięczności. S. p. Jan Tarnowski urodził się w r. 1807 z ojca Jana Felixa Tarnowskiego byłego senatora kasztelana Królestwa Polskiego i z matki Waleryi hrab. Strojnowskiej rodzonej siostry uczonego i zasłużonego krajowi biskupa wileńskiego, rosł w patryarchalnym domu rodziców, surowych i przykładnych obyczajów, otrzymawszy staranne, zacne na prawdziwie narodowych zasadach wychowanie w sławnem niegdyś lyceum krzemienieckiem, czuł i rozumiał powinności i potrzeby narodowe, i jego też dobra i szczera natura przez całe życie nie znała próżności ani egoizmu. Młody jeszcze, odbywał podróże po zagranicą, bawił tam jakiś czas, ucząc się, obserwując miejsca i ludzi. Po powrocie z podróży nie wahał się podzielać uczucia i entuzyazm w tem co było uczciwem, szlachetnem i prawem, zgodnie jak wówczas myślała największa część narodu, te młode dusze które wśród naszej społeczności zakwitły i uformowały się dobroczynnem światłem wychowania rozniecone go w szkołach uniwersytetu wileńskiego staraniem wielkich i zasłużonych krajowi mężów. Ożeniony z hrabianką Małachowską, rodzoną siostrą ś. p. Gustawa Małachowskiego ministra spraw zagranicznych, osiadł w domu przy żyjących jeszcze wówczas rodzicach i rozpoczął cichy zawód życia ziemiańskiego. Życie światowe częstokroć sprowadza nam nieszczęścia a ztąd żal za życiem domowem, ale i zaraz czyni go nieznośnem skoro do niego wracamy. Ś. p. Jan Tarnowski uniknął tego niebespieczeństwa, bo miał wielką skromność, prostotę charakteru i prawdziwą serdeczność duszy; to wszystko czyniło mu słodkiem i drogiem życie domowe. Zamek w *Dzikowie*, miasteczku *obwodu rzeszowskiego*, dawnej dziedzinie przodków, bogaty w liczne narodowe pamiątki i w szacowną bibliotekę, był ulubionem jego mieszkaniem, w którem miał kochającą rodzinę, przyjaciół i wszystko czego nie można znaleść w życiu światowem: bo tam braknie czasu nawet na przywiązanie. Życie domowe, rodzinne, ziemiańskie, dotąd przez przesąd i zepsucie u ludzi światowych fałszywie uważane tylko za skutek niedostatku funduszów lub chciwości zgromadzania fortuny, wyradza wiele korzyści i dla rzeczy publicznej, a nadewszystko u nas w obecnem położeniu rzeczy jest jedynem polem na którem rodziny obdarzone majątkiem i wyższą oświatą mogą służyć interesom narodowym i skutecznie leczyć choroby wylęgłe z braku religii, z nauk fałszywej filozofii, podniecającej wyobraźnię i złe namiętności ludzkie, a groźne nieszczęściami społeczeństwu. Dziwni obrońce spuścizny narodowej, rodziny, własności, ci ludzie światowego życia bez celu, co nie znają rodziny, co trwonią własność dla zbytku i próżności, których czyny noszą piętno odosobnienia, u których siłą poruszającą jest egoizm i zmysłowe używanie. Ś. p. Jan Tarnowski nie miał najmniejszego gustu do zbytków, wystawy i próżnego popisywania się, owszem pogardę i wstręt do tego jałowego, w niczem nieużytecznego życia; otoż nadewszystko uważać w nim należy człowieka cnót domowych, ziemiańskich, na tem stanowisku jaśnieją one wdziękiem, słodyczą i użytkiem dla rzeczy publicznej, i ztądto pamięć jego jest drogą wszystkim którzy go zbliska znali. Nie, lenistwo, marzenie, próżność, pycha i egoizm nie rodzą sławy, zasługi, użytku publicznego, szacunku i przywiązania rodaków oraz wdzięcznej ich pamięci, ale życie przykładne i ludzkie z każdym bliźnim, ale myśl, praca i uczucia religijne. Ś. p. Jan Tarnowski był religijny, kochał wiarę. Szczęśliwe dusze które mocno wierzą, albowiem takie dusze gorąco kochają, a wznosząc się do cnot mają uczucie obowiązków rodzinnych i publicznych, dla ludzi poszanowanie, miłość, pociechę, litość i łzy. Syn kochający i pełen uszanowania dla rodziców; małżonek przykładny; wzór dobrych ojców; przyjaciel szczery i wylany; dla sąsiadów uprzejmy, otwarty i serdeczny; dla podwładnych łagodny i sprawiedliwy; dla cierpiących, potrzebnych i ubogich czuły, dobry i miłosierny, doznawał w okolicy od wszystkich wszelkiego stanu mieszkańców rzetelnego szacunku i przywiązania. Kochał i był kochany, te jego cnoty domowe, ta wielka miłość swoich co stanowią życie i siłę rodziny, nie były skutkiem żadnego egoizmu jaki jest nieraz u ludzi którzy są więcej kochani niżli sami kochają, którzy odbierają więcej niżli sami rozdają, albo raczej lubią nadewszystko w drugich tę miłość którą w nich wzbudzili: człowiek bowiem najczęściej odnosi wszystko do siebie i łatwiej dozwala się być czczonym jak Bóg, niżli kochać jak dusze anielskie. Ś. p. Jan Tarnowski miał wzniosłe przywiązanie do swoich, w nim wszelki egoizm natury ludzkiej łagodził się, miękczył, roztapiał i oczyszczał tak, iż żył całkiem wylaną duszą dla rodziny. Cała też rodzina nie żyła, nie myślała tylko przez niego i dla niego, a gdy wszystko wychodziło z niego i wracało do niego, używał bez najmniejszego podziwienia miłości i uwielbienia od swoich, i serce jego zwracało wszystko co odbierał. Wiem że to niejednemu z czytelników zdawać się będzie zręczną i wyszukaną pochwałą cnot domowych nieboszczyka, ale tu, nie lękam się wskazać *Dzików* i całe jego stroskane rodzeństwo, podnieść zasłonę pobożną co odtąd stała się żałobą tej zacnej małżonki która na jego charakter, w jego duszę mężką rozlewała wiele piękności ze swych przymiotów anielskich, ze swej duszy serdecznej i dobrej. Nigdy boleść nie była prawdziwszą, głębszą, żywiej uczutą jak przez rodzinę ś. p. Jana Tarnowskiego; niech to będzie pociechą dla tej szanownej rodziny tak srogo dotkniętej, widzieć także powszechną przyjaciół żałobę otaczającą grób zawczesnie mu otwarty. Umarł 27 stycznia b. r. w Chwałowicach.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego.

W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.